Cena 10 hal.

Nr. 384. Kraków, Niedziela 1. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

W Warszawie.

O nastroju Warszawy w chwili obecnej dają pewne wyobrażenie wieści, nadchodzące do pism niemieckich, oraz głosy dzienników warszawskich, jakie przedostają się do Wielkopolski przez neutralną Skandynawię. Osoby, które wskutek ostatniego przesunięcia linii bojowej rosyjskiej znalazły się w obszarach zajętych, a niedawno bawiły w Warszawie, miały sprawozdawcom niemieckim podać szereg szczegółów, świadczących o przyspieszonej ewakuacyi miasta.

Jeszcze przed trzema tygodniami zamknięto — jak podają ci informatorzy — instytucye rządowe, a urzędnicy wyjechali. Jenerał gubernator przeniósł swą kancelaryę do Siedlec. Na miejscu pozostała policya i straż pożarna, lecz dowodzi niemi wojsko. Równocześnie wezwano mężczyzn od lat 18 do 45, aby wyjechali w głąb Rosyi. Pospolitacy otrzymali wezwanie do stawki w Siedlcach i w Białymstoku. W mieście słychać huk armat, gmachy publiczne zamieniono na szpitale, między innymi Teatr Wielki. Ulicami ciągną wozy, na których włościanie ze wsi podmiejskich uwożą swój dobytek, usuwając się z terenu walki na rozkaz wojskowości. Niektóre pisma wychodzą w zmniejszonych rozmiarach. Wiele osób opuszcza też Warszawę z obawy przed rosnącą drożyzną lub przed oblężeniem, gdyż mnożą się pogłoski, że Warszawa będzie bronioną jak twierdza.

Banki jak wołgokamski i azowski opuściły miasto, wyjechali też przebywający w mieście Warszawie urzędnicy gubernii piotrkowskiej z gubernatorem Jaczewskim, udając się do Tambowa. Mieszkańcy domów, które stoją w pobliżu mostów, mieli otrzymać rozkaz opuszczenia mieszkań, z czego korespondenci wyciągają wniosek, że mosty te mają być wysadzone w powietrze. Rosyanie wywożą podobno z miasta wszelkie zapasy wojskowe, co sprzeciwiałoby się pogłoskom, że Warszawa będzie bronioną. Wywieziono też miedź, mosiądz, zabierając nawet klamki z niektórych hoteli.

Równocześnie donoszą ci sami informatorzy, iż Centralny Komitet Obywatelski wzywa mieszkańców, aby pozostali na miejscu. W podobnym duchu działa także prasa, jak można wnioskować z artykułu, zamieszczonego właśnie przez „Dziennik Polski“. Jest to odpowiedź mieszkańca Warszawy na poprzednio wydrukowane wezwanie włościanina pt. „Głos z chłopskiej piersi“. Brzmi ona jak następuje:

„Głos z chłopskiej piersi“ poruszył do głębi i nas, mieszczuchów. I nie dziwota. Toś to serdecznie i mądrze przemówił brat nasz starszy. Starszy, mówię, bo niesłusznie oddawna już przywykliśmy chłopa młodszym nazywać bratem. Od początku Polski pierwszy był chłop-rolnik, pierwszy był lud. Z niego dopiero wyrośliśmy, od niego się odłączyliśmy i my, mieszczanie, i szlachta i cała teraźniejsza inteligencya. On, trzymając się ziemi zębami i pazurami, prawda, przez długie lata nie miał czasu na naukę i oświatę, ale właśnie dzięki temu tylko, że chłop polski ziemi się trzymał i trzyma, ziemia ta została polską.

A przemówił ten brat nasz starszy, jak na pierworodnego syna tej ziemi przystało. Połóż się, jak pies, na własnym zagonie i waruj, pracując. Ci tylko będą mieli prawo radzić i budować przyszłość, co na ojcowiźnie w najcięższych chwilach usiedzieli. To prawdziwy głos instynktu ludu Piastowego.

Takie jest i dla nas przykazanie. Nie mamy, co prawda, własnego zagonu do pilnowania, ale psi nasz obowiązek strzedz dorobku narodowego: warsztatów pracy, urządzeń społecznych, pomników dawnych, słowem — tkwić w miastach.

Tkwić — bądź co bądź. — Będziesz głodny — zaciskaj coraz mocniej paska. Dokuczy ci zimno — „zabijaj“ rękami na rozgrzewkę. Ten, co ma więcej, niech podzieli się z tymi, którym nic już nie zostanie. I, trzymając się razem, wytrwamy, bo nie będzie między nami delikacików z marymonckiej mąki, nie będzie sobków, dla których najdroższym skarbem jest sakiewka, czy kasa, największą troską — brzuch własny.

Wytrwamy, jeśli wytrwać chcemy. A gdy my wytrwamy — trwać będzie i serce Polski — Warszawa.

Głosy takie świadczą, że w Królestwie do szerokich już sfer przeniknęła świadomość, iż pierwszym obowiązkiem Polaka, o ile spełnić go może, to pozostanie na ziemi, której jest gospodarzem.

„Pro Polonia“.

Pod powyższym tytułem zamieszcza w „Dzienniku Kijowskim“ znakomity publicysta polski w Kijowie, Joachim Bartoszewicz, następujące uwagi, które przytaczamy tu jako znamienne dla usposobienia naszych rodaków z tamtej strony linii bojowej — na kresach wschodnich:

Klęski wojenne, jakim ziemie polskie podlegają, nie uszły uwagi świata. Odezwały się serca litościwe, przerażone ogromem nieszczęść, strat i bólu. Nie mówimy tu o sercach bliskich, swoich — o tych, które się krwawią cierpieniem własnego narodu, własnego kraju. Ale wśród obcych, w dalekich stronach, wszędzie, gdzie drga jeszcze uczucie ludzkości i miłosierdzia, tworzą się komitety ratunkowe „Pro Polonia“ i płyną dla zniszczonej Polski liczne i chętne ofiary. Najprzedniejsi ludzie należą do tych dobroczynnych komitetów, a znaczne fundusze, którymi rozporządzają, świadczą wymownie o zainteresowaniu, jakie wywołuje krwią brocząca Polska.

Za te dowody sympatyi, za okazane w nieszczęściu serce, Polska głęboką czuje wdzięczność. Umie ona ocenić i zapamiętać sobie wszystko, co jej świadczono i co świadczą dziś jej dobroczyńcy, choćby uczucie ich było prostym i naturalnym nakazem ludzkości. Za pamięć i współczucie, za pomoc i dary dziękuje Polska serdecznie i szczerze, dziękuje tym, których oddawna kochać przywykła i tym, których dotąd za obojętnych, lub nawet wrogich sobie uważała.

Ale Polsce uczucie litości i miłosierdzia nie wystarcza. Tak! Klęska jej jest olbrzymia. Wobec zniszczenia, pustki, ruiny, wobec morza przelanej polskiej krwi i ostatecznej nędzy jej milionowych mieszkańców, blednie wszystko, co stworzyćby mogła najbardziej w okropnościach wybujała fantazya ludzka.

Ale nie to jest istotnem nieszczęściem Polski. Klęska wojny, nawet najstraszniejszej, to zawsze zło chwilowe, przemijające. Więc choć teraz długich trzeba będzie lat i olbrzymich wysiłków, by zagoić zadane rany i doprowadzić kraj polski do normalnego ekonomicznego stanu, to jednak, z ustaniem wojny, proces odbudowywania zniszczonych gospodarstw iść będzie na ziemiach naszych z energią, jaka cechuje żywotny i nie upadający na duchu naród polski. I zło, wyrządzone przez katastrofę wojenną, przeminie prędzej, niżby się dziś zdawać mogło nam, ponuro patrzącym na popioły i zgliszcza.

Czyż jednak tylko o przetrwanie burzy wojennej chodzi, o naprawę szkód, o dźwignięcie z gruzów? Nie. Wojna dzisiejsza, ta niebywała, niesłychana wojna, niczem jest wobec tego stanu, w jakim się Polska przez długie, długie lata przed wojną znajdowała. Na straszliwe przejścia dzisiejsze naród polski patrzy jako na ostry kryzys, który go może, który go musi wyrwać z dotychczasowej nieznośnej niemocy. Jeśli Polacy z otuchą i z odwagą znoszą to, czego dotąd żaden nie znosił naród, jeśli się nie skarżą i nie przeklinają, to nie dlatego, iżby nie zdawali sobie sprawy z ogromu klęski, ale dlatego, że przez piekło wojny spodziewają się dojść do utraconego i nigdy niezapomnianego raju.

Odnowienie zniszczonego mienia, odbudowanie zrujnowanych gospodarstw — tak, to musi się stać, to musi się zrobić, i wysiłkiem własnym i pomocą tych, którzy są do niej bądź obowiązani, bądź głosem dobroczynnego serca powołani. Ale nam jest przedewszystkiem potrzebne odrodzenie Polski. Wznowienie jej imienia, zatknięcie jej sztandaru na historyą nakreślonym posterunku — to są zdobycze, na które rachować mamy prawo i które nam mogą powetować przez wojnę wyrządzone straty. Tą wiarą przejęty, znosi polski naród ciężar wojny z niezwykłem zaiste męstwem. W tę przyszłość swoją zapatrzony, gotów jest na wszelką ofiarę. I gdy dochodzą go zewsząd głosy współczucia, gdy śpieszą ludzie z pomocą i ratunkiem, chciałby naród polski, by, ponad ludzkiem współczuciem i akcyą ratowniczą dla ofiar wojny, górowała w świadomości przyjaznych nam narodów myśl o konieczności odrodzenia Polski.

Z nastrojów lwowskich.

We Lwowie bawił pos. Dr Jan Hupka, z którego listu, zamieszczonego przez „Czas“ wyjmujemy najciekawsze ustępy. Dr Hupka pisze:

„Miasto zostało po Rosyanach ogołocone z wszelkich najkonieczniejszych zapasów, zanieczyszczone bardzo i nawiedzone szerzącą się coraz więcej zarazą. Brak chleba, brak cukru, mięsa i setek artykułów do życia koniecznych, brak możliwości dowozu na dnie najbliższe, a w dodatku przy zupełnym niemal braku opieki sanitarnej we wsiach i miejscowościach podmiejskich, przy braku środków dezynfekcyjnych, wdzierająca się stamtąd wszystkiemi drogami do miasta cholera, ospa, tyfus. To są troski ciężkie, niebezpieczeństwa groźne, wobec których stoją teraz Lwowianie całkiem niemal bezbronni i bezradni.

„To jest powodem trosk i obaw o przyszłość, a do tego przyłącza się jeszcze jakby odcień żalu do tych, co miasto przed najazdem opuścili, a obecnie nie spieszą się z powrotem na stałe. „Nikt prawie nie wraca na stałe, jakby się bał nas i tego miasta i tych kłopotów, jakie zamieszkanie w niem teraz za sobą pociąga. Jesteśmy opuszczeni i odosobnieni, choć przetrwaliśmy przecie tak straszne długie miesiące, że godziłoby się chyba użyć nam choć trochę w tem brzemieniu, które dźwigamy“.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Papiestwo a wojna światowa. Masoni a nauczycielstwo francuskie. Masoni hiszpańscy a wojna. Zanikanie maryawityzmu. Prof. Spahn o celach wojny. Na około „La guerre allemande“.

Faktem jest, że położenie papieża jest niepewne, że niema on tej wolności działania, jakiej się domaga jego wysoki urząd pasterza chrześcijaństwa. Niektórzy twierdzą nawet, że w czasach największego absolutyzmu napoleońskiego nie było stanowisko papiestwa tak ciężkie jak obecnie. Jak zapewnia „Münchener-Augsburger Abendzeitung“ (nr 187), powołując się na szwajcarskie dzienniki, to we Włoszech próbują pewne czynniki wnieść rozdwojenie nawet do kollegium kardynałów i albo papieża przedstawić jako mającego inne przekonania niż duchowieństwo, a więc stojącego samotnie, lub też przeciągnąć go na stronę czwórporozumienia. I to koniecznie, bo to już jest zbrodnią w oczach niektórych, że papież jest neutralnym. Prasa włoska masońska, która szczuje na duchownych, nazywając każdego „austriacante“ (wtóruje mu we Francyi Gustaw Herve w „Guerre Sociale“, zwąc księży francuskich wrogami, zdrajcami, ajentami zagranicznymi), zarzuca i Benedyktowi XV, że stoi po stronie państw centralnych. „Straszna trwoga dręczy tajemnie serce (?) Watykanu, wobec bliskiego (!) upadku (?) Austryi (?) tak medyolański „Secolo“ w artykule „ait latro ad latronem“. „Ciężko zawiniliśmy wobec siebie — tak wywodzi dalej — pozwalając papiestwu i na czas wojny zachować własną ideologię na usprawiedliwienie swej neutralności i swego niby internacyonalizmu. Biada nam, gdybyśmy pozwolili na coś podobnego wszystkim internacyonalistom. Boć internacyonalną jest i ideologia anarchizmu i wolnomularstwa i innych czynników w życiu naszem publicznem. Socyalizm, który wśród nas usiłował okazać niby wyższość swych humanitarnych ideałów, bywał wszędzie wygwizdywany. Wolnomularstwo zaraz zerwało swe internacyonalne związki, a wielki wschód włoski pierwszy wystąpił za wmieszaniem się Włoch do wojny. Tylko jedno papiestwo pozwoliło sobie wyraźnie utrzymać internacyonalną ideologię“. Niewiadomo naprawdę, co tu u tego polityka z „Secolo“ większe jest, głupota, czy przewrotność! To tak już teraz szczuje prasa, a cóż dopiero będzie po wojnie, zwłaszcza nieszczęśliwej? Dotychczas, jak donoszą znawcy stosunków włoskich, wierzą tam w zwycięstwo — a ci którzy w nie wierzyć nie chcą, czynią już teraz Watykan odpowiedzialnym za klęski Cadorny. Setki szpiegów, (co niby stwierdzono — jak kłamią niektóre dzienniki) miały być w związku z Watykanem. Rozpuszczają te wieści w tym celu, by gdy przyjdzie nieszczęście móc podjudzić „lud“ rzymski do ekscesów przeciwko papiestwu. Dotychczas lud nie wie jeszcze o klęskach, ale z trwogą myśleć trzeba o chwili, gdy staną się one wiadome.

Że używa się nacisku na Stolicę apostolską i jej wolność jest illuzoryczną — niech poświadczy ten fakt. „Osserwatore Romano“ (7/7 nr 186) w części urzędowej zamieścił notatkę posła rosyjskiego: „Nigdy żaden ksiądz w Galicyi nie był brany przez Rosyan, jako zakładnik. Niektórych grecko-katolickich aresztowano, ale tylko w wypadku udowodnionego szpiegostwa. Wzajemne stosunki między rosyjską armią a duchowieństwem katolickiem są jak najlepsze, co mogą potwierdzić biskupi“. My wiemy zaś, ilu to wywieziono księży i ze Lwowa i Przemyśla; sprawa dziekana Janickiego itd. — to ma świadczyć o jak „najlepszych stosunkach“? „Gdzież więc — tak pyta sprawozdawca w „Köln. Volksztg“ (559) jest zagwarantowana wolność papieża, jeżeli „Osserwatore Romano“ zmuszony jest w urzędowej części zamieszczać takie notatki“? A artykuł prawa gwarancyjnego o wolnem znoszeniu się z wiernymi i episkopatem jak on to pięknie brzmi, a jakże to swobodne porozumiewanie się wygląda praktycznie? Oto papież, by mieć przecież możność porozumiewania się ze światem chrześcijańskim wysłał nadzwyczajnego posła do Szwajcaryi, którego, o ile Szwajcarya i państwa uznają to dobrze, a jeżeli nie? — W tych chwilach ciężkich namiestnk Chrystusów ma przynajmniej tę pociechę, że przecież

Sieniawszczyzna w czasie wojny.

Bardzo często mówi się i pisze w czasie obecnej wojny o Sieniawie, o tym przyczółku mostowym, położonym nad Sanem na północ od Jarosławia. Będąc najdalej wysuniętym punktem obronnym twierdzy przemyskiej, a etapowym ośrodkiem drogi, wiodącej do Lublina, przeznaczoną była Sieniawa od dawna do odegrania ważniejszej roli w czasie wojny Austryi z Rosyą, tem bardziej, że trakt przez Sieniawę znanym jest Rosyanom jeszcze z roku 1849, t. j. z czasów pochodu na Węgry. To też już w roku 1912 ufortyfikowano Sieniawę i najbliższe wioski, a wojna obecna dodała do obrony tej okolicy tylko to, co dało się zaobserwować, jako nowe i nieodzownie potrzebne.

Sieniawa, centralna siedziba ordynacyi książąt Czartoryskich, obejmującej klucz sieniawski i beski (Besko) w powiecie sanockim, należała ongi do możnej rodziny Sieniawskich. August Czartoryski, wojewoda ruski, otrzymał tę rezydencyę w połowie XVIII. wieku wraz z ręką najbogatszej w kraju dziedziczki Zofii Denhoffowej, z domu Sieniawskiej, i odtąd pozostaje Sieniawa w ręku Czartoryskich. Z tej obszernej majętności i z pasa ziemi w Sanockiem od Beska aż do granicy węgierskiej, utworzył ojciec obecnego ordynata, znany zwłaszcza z czasów powstania styczniowego, książę Władysław, ordynacyę *).

Pięknie zagospodarowany majątek — można powiedzieć — nie istnieje. Ucierpiała ordynacya, ucierpieli gospodarze, wsie i miasteczko.

*) Obecny ordynat, ks. Adam, odziedziczył po bracie Witoldzie ordynacyę Gołuchowską w Poznańskiem a wziął za żonę z domu Krasińską, Rohatyn w Galicyi, Ojców w kieleckiem, Krasne w Płockiem, Przystań w Łomżyńskiem i Osmolice w Siedleckiem. Mają Czartoryscy prawo do Puław, ośmiu miasteczek i stu kilkunastu wsi w Królestwie, skonfiskowanych po roku 1830/1 do wołyńskiego Klewania i Żukowa.

W pierwszych dniach sierpnia przewaliła się tędy cała armia, idąca na Lublin i Zamość, a połowa września przyniosła Sieniawszczyźnie krwawe, kilkudniowe boje, w których główną rolę artylerya odegrała. Dnia 16-go września opuściła armia austryacka Sieniawę, 17-go weszła na dobre armia nieprzyjacielska. W ciągu tej smutnej jesieni powtórzyły się znów zapasy wojenne nad Sanem i zdawało się, iż lada chwila wejdą do Sieniawy ci, którzy zaczęli pod Jarosławiem wypierać wojska rosyjskie. Ucierpiał wtedy strasznie powiat jarosławski, a Sieniawa znalazła się znów w ukropie, była na linii bojowej. Potem nastąpił odwrót wojsk sprzymierzonych. Władze rosyjskie urządziły się na dobre w Sieniawszczyźnie, do której dochodziły odgłosy wojny z pod Krakowa i Karpat. Jeszcze w maju b. r. ważyły się losy Sieniawy. Zdobyta przez sprzymierzone armie centralne, została na krótki czas, a niespodziewanie, straconą i dopiero walki pod Przemyślem, oraz w pochodzie na Lwów pozwoliły odzyskać tę ważną placówkę.

Tyle wydarzeń wojennych zostawiło niezatarte ślady zniszczenia. Oficerowie armii austryackiej i niemieckiej nie wahają się uznać Sieniawszczyzny za najbardziej zniszczony kątek Galicyi i — si parva magnis — porównują ją z Gorlicami i okolicą Gorlic. Straty idą w liczne miliony. Gorzała Sieniawa i okolica od pożarów; miasteczko kilkakrotnie bombardowane, uległo gruntownemu rabunkowi, a zaginęły w tym rabunku i bezcenne pamiątki, oraz urządzenia pałacowe. Okolica sama, polsko-ruska, wymagała specyalnego nadzoru i już w sierpniu z. r. rozwiązano w drodze urzędowej rady gminne w poszczególnych wsiach ruskich, a w miejsce wójtów ustanowiono komisarzów rządowych, przeważnie z pośród miejscowego obywatelstwa polskiego. Gdy więc zbliżyli się do Sieniawszczyzny z nienacka Rosyanie, musieli ci komisarze rządowi ratować się ucieczką i było to uzasadnione, gdyż w trzech wypadkach zapytywali o nich komendanci wkraczającej armii rosyjskiej i nie taili wcale, że ukaraliby tych wszystkich komisarzy: brevi manu. W braku przeto władzy, zanim rosyjska komenda wydała dla własnego bezpieczeństwa i dla potrzebnego jej ładu obowiązujące zarządzenia i zanim ustanowiła jakieś władze, rządzili „pokrzywdzeni“ i krótkie, kilkudniowe rabunki tej czerni były straszniejsze, niż kilkudniowe piekło walki artyleryjskiej. Rzucono się na wszystko: dom generalnego pełnomocnika ordynacyi ocalał przed tym rabunkiem, ale tylko dlatego, że już spłonął doszczętnie wraz z całem urządzeniem, podobnie jak przeważna część folwarcznych zabudowań. Na spółkę z wojskowymi „bratcami“, a pod okiem komendy rosyjskiej rzuciły się męty na pałac książąt Czartoryskich i zrabowano go doszczętnie. Przeważną część wywieziono do Petersburga i spis tych przedmiotów podobno istnieje. Ciekawy los musiał spotkać bezcenne zabytki pałacu, przechowującego skarby w antycznych meblach, dywanach, gobelinach, obrazach i t. p., skoro w czerwcu b. r. znaleziono pod Sieniawą wśród czystego pola jeden z rzadkich portretów galeryi sieniawskiej, pocięty i zniszczony, ale bez ram... Jak rabowano w pałacu, dowodzi przykład następujący: urządzenie pałacu ładowano na fury, niby pod nadzorem wojskowym; faktycznie jednak pozwalano każdemu schować sobie kruszynkę za fatygę i na pamiątkę, a może i dla propagandy... Przy rabunku pałacowej kaplicy dzielili się sołdaci ornatami i t. d. Interwencya była o tyle skuteczną, że kilka ornatów, kielichy i t. p. oddano do przechowania mejscowemu proboszczowi, ale zostawiono w ręku rabujących inne przedmioty, między nimi stary, z przed wieków, ornat zielony. — Niszczono, co się dało, w sposób barbarzyński. Drzewa naokół nie brak, w samym pałacu dosyć kuchennych stołów, ale dla pana jenerała rąbano mięso na blacie marmurowym, artystycznie rzeźbionego stołu. Wystąpiły pomysły, prawie nie zasługujące na wiarę. Np. talerze i całe nakrycie stołu pana jenerała składano w kuchni nie w kredensie i szafie kuchennej, lecz w rzeźbionej i kością słoniową inkrustowanej komodzie. Pierwszy rabunek nie był jednak gruntowny. Uzupełniono go gdy pierwszy jenerał wyjechał ze swem wojskiem, następca jego, rozgniewany, że nic nie znalazł do roboty w pałacu, kazał poniszczyć klamki, zamki, piece, między nimi i piec japoński i kominek sali balowej.

W samej Sieniawie zrabowano wszystkie domy, lub je splądrowano. Padły ofiarą i domy żydowskie, a żydzi stanowią większość w samej Sieniawie. Inwentarzy martwych i żywych niema nigdzie; meble albo zabrane, albo strzaskane i spalone. Wielu z tych, którzy wyjechali z Sieniawy, zakopało cenniejsze przedmioty w piwnicach i skrytkach. Wszystkie te kryjówki wskazali ci sami, którzy je zamurowywali. (Tak było ze skarbcem ks. Witolda Czartoryskiego w Pełkiniach). Nie darowano i aktom sądowo-tabularnym, ani kontraktom i skryptom rejentalnym, mieszczącym niejedno zarządzenie tych, co poszli na wojnę. Rozsypano urzędowe papiery na cały rynek i całą ulicę Kościuszki. Co zostało, nie dało się jeszcze stwierdzić. Z części pałacu i t. zw. dworków, czyli oficyn gościnnych, zrobiono stajnię i pozostało to po dzień dzisiejszy.

Z dwunastu folwarków nie ostał się ani jeden. Z czterech leśnictw również ani jedno. Ordynacka cegielnia w Sieniawie zniszczona, nawet komin zwalony. Tartak w Rudce zrabowany doszczętnie. Po dziś dzień zbiera się u „cywilnych“ rabusiów sprzęty, które zostały „ocalone“, lub „przechowane“. U dzierżawcy w Dąbrowicy po gruntownem zrabowaniu całego folwarku i mieszkalnego domu, przecięto belki, podtrzymujące dachy, a w mieszkaniu, zbudowanym podobnie, jak wszystkie gospodarcze budynki w Dąbrowicy, a prawie wszystkie na innych folwarkach dopiero w ostatnich latach, wyrwano posadzki, rozbito muszle wodociągowe, zniszczono gruntownie wieżę wodociągową, poodejmowano klamki i zamki, porąbano drzwi i okna. A wszyscy ci zarządcy folwarczni, leśniczowie i dzierżawcy to działacze oświatowo-narodowi i na polu ekonomicznem, dobrodzieje ludności! Wprost zrozumieć nie można już nie samego rabunku, ale rozmiarów rabunku. Jak stwierdzono, gospodyni parocha z Dąbrowicy ukradła.... przód od karety! Na Augustowie, jednym z sieniawskich folwarków, poprzerzynano także belki i rusztowania pod dachami tak, że dachy runęły. Aby dzierżawca nie zapomniał pobytu rosyjskiego, zostawiono mu pod samemi oknami domu mieszkalnego 8 mogił żołnierskich, kilka — powiadają — osób zmarłych na cholerę.

Nieuniknione szkody poniosły ordynackie i wieśniacze pola, poprzerzynane i pokopane w rozmaitych miejscach i okazyach, będą w lata przypominać wojnę. Zniszczono wszędzie wielkim nakładem kosztów pozakładane dreny.

Lasy, te piękne i olbrzymie lasy ordynackie, otoczone nadzwyczajną pieczą, o wspaniałych leśnych kulturach, stare i zagospodarowane zostały zdewastowane i zniszczone najgruntowniej.

Do smutnych wspomnień w Sieniawszczyźnie należy, że także ludność ruska grabiła i te rabunki pozostawiły ślad straszny.

Specyalną szkodę poniosły lasy w rewirze Majdan. Oto cała ludność wsi Luchów w gubernii lubelskiej (wieś ta jest całkowicie prawosławną!) zjechała do tego rewiru i wycięła sto morgów starodrzewia dębowego i sosnowego. Ten rabunek został opisany najdokładniej. Rabunek lasów był straszny, wprost żywiołowy i doszło do takich wykroczeń, że poszczególne podrzędne figury administracyjno-wojskowe (rosyjskie) wzięły na własną rękę ochronę lasów to tu, to ówdzie, oczywiście nie bez korzyści własnej. Tak stało się np. na rewirze Kot.

Wreszcie tym rabunkom po lasach położono kres, ale dopiero w styczniu. Stałym komendantem w Sieniawie mianowano w styczniu pułkownika, pochodzącego z Kijowa, z fachu ziemianina i właściciela dóbr, leśnika. Na przedstawienia poczynił on ostre zarządzenia, a gdzie to nie pomogło, ukarano winowajców. Po represyi z miejsca zjawił się komunikat ko-

sprawa wymiany niezdolnych do walki jeńców przybrała konkretne formy. Wdzięczni niemieccy inwalidzi posłali na ręce msgra Marchettiego w Bernie telegram dziękczynny do Benedykta XV za jego usłowania w sprawie wymiany jeńców.

* * *

Prof Dr Konrad Bornhak w „Grenzbote“ (24 Heft) podaje 3 projekta rozwiązania kwestyi rzymskiej: 1. odbudowanie państwa kościelnego („was den Italienern für ihre Treulosigkeit wohl zu gönnen wäre). 2. prawno-internacyonalny układ zamiast jednostronnego prawa gwarancyjnego: 3. danie zwierzchności papieżowi nad Rzymem i skrawkiem kraju na prawym brzegu Tybru aż do morza. Czy który z nich jest możliwy — przyszłość okaże.

* * *

Wziąć w swe ręce wychowanie młodzieży, to znaczy niejako wyznaczać kierunek dziejom danego narodu. Pomni tego massoni francuscy starają się w swe sieci wciągnąć nauczycielstwo. Gazeta „Chaine d'union“ wzywała: „starajmy się jak najwięcej nauczycieli wciągnąć do lóż“. W seminaryach żeńskich obiecywano natychmiast posadę tym kandydatkom, które wejdą do loży. Według broszury: Le Role de la Francmaconnerie en France, Abbeville (1811) liczono w łożach 4000 nauczycieli. Życzyćby trzeba Francyi, by po wojnie miłujące ojczyznę czynniki zwróciły uwagę na zgubny wpływ massoneryi na wychowawców narodu.

* * *

Massonia hiszpańska zazdrości swej siostrzycy włoskiej jej „wielkiego“ czynu; zachęca więc Hiszpanów do naśladowania Włoch i wmieszania się do wojny światowej, bo, (oto ciekawe rozumowanie) „niebezpieczne jest bronić neutralności, której przecież nikt nie zagraża“. W Madrycie podobno jest publiczną tajemnicą, ile ten lub ów podszczuwacz do wojny wziął pieniędzy. Czy też w Hiszpanii katolicy dadzą się steroryzować masonom?

* * *

Pamiętamy smutne czasy awantur, rozszerzania i panoszenia się maryawityzmu. Słyszeliśmy o działalności „biskupów“ maryawickich, wyświęcanych gdzieś w Holandyi. Z zadowoleniem śledzili wrogowie nasi ten ruch religijny w Polsce. skwapliwie uznał sektę rząd rosyjski — toć spodziewano się rozdwojenia, a przez to i osłabienia narodu polskiego: inni również nam nieprzyjaźni mieli pożądaną sposobność do szkalowania ludu naszego, wymyślania mu od głupoty, fanatyzmu itd. Powoli przychodziło otrzeźwienie, a wojna obecna podziałała jak burza, która niszczy wszystko co słabe i zmurszałe. Jak donoszą dzienniki, to w ziemiach okupowanych przez Niemców maryawityzm zamiera: w Łodzi z 6 duchownych maryawickich pozostał tylko 1, z 3 kaplic tylko jedna otwarta. „Biskup“ Gołębiowski, który stale rezydował w Łodzi, objeżdża teraz kraj, by powstrzymywać ludność zaślepioną od powrotu do kościoła prawdziwego. W Warszawie — jak doniosły dzienniki — wielu wróciło do Kościoła, we Wilnie zaś lada chwila zniknie maryawicka sekta.

* * *

Niektórzy Niemcy obawiają się po wojnie zbytniego przyrostu ultramontanów (t. j. katolików — wrazie zatrzymania niektórych terytoryów) tak n. p. prof. Baumgarten w Berl. Tagblatt 9/6. Dotyka tej kwestyi śmiało Dr. Spahn profesor Uniw. i członek centrum (por. Salzburg. „Kirchenzeitung“ nr. 28 15/17). W dziełku „Im Kampfe um unsere Zukunft“ zaznacza, jaki według jego zdania ma być cel wojny; a więc uczynić z Niemiec mocarstwo światowe („von der Grossmacht auf zur Weltmacht). Według Spahna konieczne jest dla Niemiec terytoryum dolnego Renu (Rheinmündungsgebiet), a i Austryi przepisuje, jakie ma zająć ziemie. Co do terytoryów nad Wisłą to tu nic nie chce rozstrzygać, nie szuka bowiem w Rosyi absolutnego wroga dla Niemiec: by zaś Niemcy mieli przyjmować zadanie oswobodzicieli uciśnionych narodowości, o tem Spahn i słyszeć nie chce. Przy rozszerzaniu granic Niemiec na zachód, a ewentualnie i na wschód, nie można — tak sądzi Spahn — kierować się ani doktryną o tzw. państwie narodowem, ani rozważaniami wyznaniowo-politycznemi (za wielki przyrost katolików przez otrzymanie Belgii, bo „potrzeby zewnętrznej polityki, są ważniejsze, niż wygody wewnętrzne“. Prawda, że słowa Spahna nie są wyrazem opinii, ale tak, czy owak „sapienti sat“.

* * *

Na książkę „La guerre allemande“ odpowiedział ze strony niemieckiej Prof. Dr Rosenberg z Paderborn. Dzieło ma tytuł „Der deutsche Krieg und der Katholizismus“. Berlin 1915. (Germania, Aktiengesellschaft für Verlag und Druckerei kl. 4°, 127 stron) i dzieli się na 8 rozdziałów. Konkluzye. do których dochodzi, ujęte są tak: Książka „La guerre allemande“ zawdzięcza swe powstanie „narodowej namiętności“, „nienawiści“ i „wielkiej miłości własnej“. „Ale wielką jest moc prawdy i ona przezwycięży“. Na razie książkę znamy ze streszczeń, stąd pewne rozczarowanie co do jej układu i kwestyi, tam poruszonych, i zdaje się, że Rosenberg dotyka tylko kwestyi zasadniczo, nie wdając się w szczegóły oskarżeń francuskich. Zresztą do tej sprawy jeszcze wrócimy. **Peem.**

Z ziem polskich.

„Jak w roku 1812“.

Do „Kuryera Płockiego“ nadchodzą bolesne wieści o zniszczeniu, jakie pozostawiają za sobą cofające się wojska rosyjskie. Z powiatu płońskiego piszą, że cała okolica uległa zniszczeniu przez trzy dni palono wsi i dwory, z kościołów zabierano dzwony i wszelką miedź, odrywano klamki i antaby mosiężne po domach; z kościołów prócz dzwonów niczego nie brano, gdyż był rozkaz, aby nie niszczyć sprzętów po świątyniach. Zboże na pniu, stogi z sianem i koniczyną palono, narzędzia gospodarskie niszczono. Większość ludności powiatu płońskiego wywieziona niewiadomo dokąd, prawdopodobnie, jak przypuszczają w Nowomińskie. Z Płońska wywieziono inteligencyę miejscową. Ludność żyje w obawie, nędzy i głodzie, gdyż zboże spalone albo zdeptane.

Z parafii orszymowskiej zmuszono do wyjazdu ks. proboszcza. Ocalały tylko trzy wsi parafialne, reszta spalona. Miasto Przasnysz zupełnie podobno zniszczone. Z parafii w powiecie płońskim ucierpiały parafie: Gralewo, Baboszewo, Dziektarzewo, Sarbiewo, Sochocin, Płońsk, Gumino, Skołatom, Radzymin, Naruszewo, Żukowo, dalej parafie: Kryska, Kroczewska, Wrońska, Kamienicka, Chociszewska. Kościoły zniszczone zostały: w Gralewie doszczętnie, w Baboszewie (nowy jeszcze niewykończony wspaniały kościół), w Smardzewie (spalony razem z zabudowaniami folwarcznemi: cudami słynący obraz Matki Boskiej przeniesiono uprzednio do Płońska). Starożreby, duża wieś, prawie w całości zniszczone; kościół mocno nadwyrężony, ale da się naprawić, dach zupełnie zrujnowany. Gora spalona; kościół i zabudowania plebańskie ocalały. Dalsze wsi po drodze do Płońska spalone w całości lub w części: Dzierzązno, Gumowo, Siekluki, Arcelin, Gumino (kościół i plebania także spalone). Na trakcie z Płońska do Wyszogrodu spalony zupełnie Nacpolsk. Cukrownia Mała-wieś za Radzanowem zupełnie zniszczona. Na trakcie od Płońska do Zakroczymia zniszczone zupełnie Kroczewo, częściowo Wrona i okoliczne wsi.

O pierwotne nazwy osad.

Pisma piotrogrodzkie doniosły były swego czasu, że specyalna komisya uczonych rosyjskich zabiera się do odpolszczenia nazw wsi i miast w Galicyi wschodniej i przywrócenia im nazw pierwotnych. Z powodu tej zamierzonej akcyi pisał p. Henryk Wiercieński w „Tygodniku Ilustrowanym“:

„Na gruncie pogranicznym dwu szczepów, jakim jest Galicya wschodnia, powstawały współrzędnie osady ruskie i osady polskie; od źródeł Sanu i Buga szło za ich biegiem osadnictwo ruskie; od Wisły, w górę jej dopływów, osiadło plemię polskie. Na punktach zetknięcia przeplatały się osady polskie i ruskie. Niejedna gromada zapędziła się dalej od swoich w poszukiwaniu dogodnych miejsc na nowe siedziby i zakładała nową osadę wśród obcego otoczenia. Mieszała się ludność. Że zaś nowi osadnicy nadawali zakładanym przez się osadom własne nazwy, stąd spotyka się tu mieszaninę nazw o źródłosłowie ruskim lub polskim. Poszczególne placówki, bądź to ruskie wśród otoczenia polskiego — bądź polskie wśród otoczenia ruskiego, są też nieraz wysunięte daleko poza etnograficzną granicę masowego osiedlenia każdego z tych szczepów. Nazwy te są tu niejako dokumentem historycznym, obrazującym dzieje pierwotnego osiedlenia i zaludnienia kraju.

Nie godzi się niszczyć takich dokumentów. Polacy, panując niepodzielnie przez 500 lat nad Rusią zachodnią, nie pokusili się nigdy o polszczenie dawnych nazw ruskich, nawet na pograniczu dwu szczepów, w Chełmszczyźnie, w okolicach z ludnością mieszaną. Horodyszcza i Horodła nie nazwali Grodziskiem, a Hostynnego — Gościnnem. Po dzień dzisiejszy Stołpie i w polskiej nomenklaturze pozostały Stołpiami, nie przechrzczonemi na polskie Słupce. Husynne nie jest przemianowane na Gasocin. Nawet daleko wysunięte pomiędzy wsie polskie miasto Biłgoraj zachowało wśród nas swą pierwotną nazwę o brzmieniu ruskiem i nikomu do głowy nie przyszło zmieniać tej nazwy na Biały Goraj, zgodniejszy z brzmieniem i wymaganiami języka polskiego“.

Tak prasa warszawska broniła nietykalności nazw w Galicyi wschodniej przed „rewindykacyą“ piotrogrodzką. Miecz przeciął tymczasem całą sprawę, składając dobre chęci uczonych rosyjskich — ad acta.

Echa letnie.

Zakopane, 27 lipca.

Emerson powiada, że złych to dobroć irytuje, dobrzy umieją nawet ostry podmuch wiatru wykorzystać. Odniósłszy powyższe słowa do społeczeństwa tutejszego, stwierdzić trzeba, że jak całość społeczeństwa polskiego tak i część jego, tutaj mieszkająca, jest dobrą, bo w wielkiem skupieniu przy pracy prawie, że wszyscy, pozostali!

Czytelnicy dzienników mają to wrażenie, że Polonia tutejsza daje dowody życia, przypomnę tylko, jak komitety w zimie pracowały, niosąc pomoc wypędzonym ze swoich ognisk i to nie tylko polskim rodzinom.

W najbliższym czasie za staraniem tutejszego K. B. K. i obywatelskiego Komitetu wygłoszony będzie cykl odczytów w sali Towarzystwa Tatrzańskiego. Wykłady rozpoczną się 3. sierpnia, odbywać się będą między 3 a 6 po południu.

Wykłady zapowiedzieli: Kasprowicz i St. Żeromski, a także pospieszyli z bogatą swą wiedzą uczeni jak profesor Bujak, prof. Rogoyski, wykładać będą wybitni działacze, jak: Dr Stefczyk. Między 22 prelegentami widzimy nazwiska najwybitniejszych uczonych w Galicyi.

Karta wstępu dostosowana do czasów wojennych wynosi 5 koron.

Poza tem nie brak tu wieczorków, koło kórych Legioniści się krzątają, to znów obywatelski Komitet podwieczorki urządza.

Pensyonaty lamentują jednak na brak gości. Powody są jednak głębsze, niż brak wygodnych połączeń. Zakopane zaludniały zawsze zastępy z Królestwa i z Poznańskiego. W tym roku z jednej i z drugiej, dzielnicy przyjechać nie mogą, część ta, którą zaskoczyła wojna, bawi w Krems od zimy, ze wschodniej części naszego kraju przyjechać nie podobna, pozostaje więc Kraków i blizka okolica.

Jeżeli urok Zakopanego nie zwabi do przyjazdu, to napewno odczyty 22 mężów, o czem pisaliśmy na początku.

U nas pracują starsi i młodsi, ci nie tylko chlubnie się uczą, ale w wolnych chwilach ćwiczą się w rymowaniu, czego dowodem jest dłuższy wiersz, zaczynający się od słów „osiołkowi w żłobie dano“, poświęcony jest jednemu z „wielkich“, który i poetą i agitatorem i dziennikarzem, słowem „Mädchen für alles“. Poemat ten krąży w licznych odpisach po zdrojowisku naszem.

Komisarzem klimatycznym jest obecnie p. Woliński, który w ciągu tygodni kilku okazał wielki takt, publiczność wychodząca z jego biura, powtarza „jaki uprzejmy i zdaje się dobry człowiek“.

Tak więc pobyt w Zakopanem w obecnej porze jest nad wyraz miły, ciągle jeszcze żyje się w pensyonatach taniej, mimo cen wojennych mięsa, mąki itd.

Krynica, 27 lipca br.

Nasze zdrojowisko ożywia się z dniem każdym coraz bardziej. Po przejściach ubiegłej zimy pozostało parę domów spalonych w dolnej części Krynicy. Usunięto też i wyczyszczono wszystko, po przemarszach wojsk i obecnie zdrowotność jest tu i w okolicy prawidłowa, chorób zakaźnych niema.

Skromna linia kolejowa z Muszyny do Krynicy była na wiosnę b. r. bardzo ożywiona, szły nią pociągi za pociągami — na stacyi Krynica wypróżniano je na czekające przed dworcem setki automobilów, które wnet miknęły na Grybów ku Gorlicom. Tędy szła droga na front podczas historycznej ofenzywy majowej sprzymierzonych armii.

Obok linii kolejowej krajowa droga do Grybowa, której otwarcie święciliśmy właśnie rok temu, okazała się świetnem uzupełnieniem komunikacyi w naszej okolicy. Sfery wojskowe nieraz z uznaniem to podnosiły.

W tych dniach uregulowano ruch kolejowy z Krakowem, który utrzymuje dogodny pociąg, wychodzący z Krakowa o godz. 1.24 w południe. Zatrzymuje się on w Suchej od 7 do 8 godz. wieczór, jest w Chabówce o 11 w nocy, a w Nowym Sączu o 7 rano, skąd o pół do 9 odchodzi wprost do Krynicy, do której przybywa o pół do 1 w południe. Z powrotem odjeżdża z Krynicy o 3 po południu, staje w Nowym Sączu o 7, skąd wychodzi o pół do 12 w nocy, jest w Chabówce o 7.41 rano, stoi tu do 8.33, w Suchej od 11.09 do 11.39 i przychodzi do Krakowa o 5.23 po południu.

Krynica choć pozbawiona teraz muzyki zdrojowej wygląda wesoło, jest czysta i uporządkowana. Łazienki mineralne, borowinowe i Zakład wodoleczniczy są już otwarte. Korzystając z pogody oddają się goście kąpielowi przechadzkom w najbliższe okolice Krynicy, czyniąc zbiory grzybów, poziomek i malin. Czytelnia, zebrania towarzyskie uzupełniają spokojne, odpowiadające celom kuracyjnym zajęcie czasu.

Kwestya pożywienia nie przedstawia tu trudności. Zdrojowisko jest zaopatrzone dostatnio, pensyonaty i wille prywatne żywią dobrze swych gości, pobierając za to wraz z mieszkaniem 6 do 8 koron dziennie od osoby. Skoro mowa o cenach, podać należy i to, że opłata zdrojowa wynosi w br. tylko połowę zwykłej, więc 6 K. za cały sezon, a ceny kąpieli są w głównych miesiącach tj. w lipcu i sierpniu te same co zazwyczaj bywają tylko wwiosennych — więc znacznie niższe jak po inne lata.

Z lekarzy tego roku są tu tylko stale mieszkający Dr Biesiadzki, Dr Ebers i Dr Kmietowicz. Resztę lekarzy praktykujących przez lato w Krynicy zatrzymały zdala od niej obowiązki wytworzone przez wojnę. Od tygodnia bawi tu kilku rekonwalescentów, oficerów, — Legionistów, którymi opiekuje się Komitet pań. **Dr. Ebers.**

Na marginesie wojny.

Fałszywe denuncyacye.

W ostatnim „Przyjacielu Ludu“ kreśli w liście do redakcyi p. Józef Putek następujący bolesny obraz:

Nieodłącznemi towarzyszkami każdej wojny są choroby, podobno groźniejsze wrogi ludzi niż bitwy. Zdaje się, że wśród naszego społeczeństwa grasuje chorób więcej niż gdzieindziej, bo do zwyczajnych chorób trzebaby jeszcze doliczyć i choroby moralne, w straszny sposób podkopujące tak jednostki, jak i ogół społeczeństwa. Przeklęta zazdrość, złośliwość, nienawiść i zrodzone z nich donosicielstwo, oto straszne choroby moralne, trawiące organizm społeczeństwa.

Nigdy może nie było tyle złośliwych oskarżań się wzajemnych i denuncyacyj, ile było i jest w tym roku wojennym. Choroba ta obsiadła ludzi ze wszystkich warstw. Nieuczciwi ludzie uważają, że teraz najlepszy nadszedł czas do załatwiania porachunków partyjnych, czy osobistych. W listach anonimowych do władz sądowych, politycznych, wojskowych przeróżne podłe indywidua obwiniają niewygodnych dla siebie ludzi o wszelakie zmyślone zbrodnie, niejednokrotnie stawiając władzom propozycye, że tego lub owego należy zastrzelić lub powiesić. Władze mają obowiązek wszelkie takie doniesienia badać, co powoduje, że ludzi nieraz zamyka się do aresztu śledczego, przeprowadza u nich rewizye i .t d., poczem po zbadaniu sprawy okazuje się, że człowiek był niewinnym, a padł ofiarą denuncyacyi.

Ilekroć tylko sytuacya wojenna zmienia się, że albo nasi żołnierze, albo nieprzyjacielska armia opuszcza pewną miejscowość, w tej chwili przeróżne gady w ludzkiem ciele wypełzują i naprzemian albo władzom naszym, albo nieprzyjacielskim zmyślone, przekręcone oskarżenia przedstawiają. Nasz lud wiejski i miejski nie tyle drży przed granatami i szrapnelami, ile przed temi jadowitemi żmijami, którym w przebiegłości, chytrości i podstępie mało kto nieraz wyrówna.

Przeklęta zazdrość i zawiść jest źródłem bardzo wielu donosów. Dostała Wojciechowa za męża zasiłek, a odmówiono zasiłku Bartłomiejowej, już Bartłomiejowa nic lepszego niema do roboty, jak pisać anonimowy list do żandarmeryi lub starostwa z uwagami, że Wojciechowej z takich a z takich powodów należy odebrać zasiłek. „Nie dostałam ja zasiłku i ona nie będzie brać“, oto argument na usprawiedliwienie ohydnego postępku. Gdy przyszło rozporządzenie o spisywaniu zapasów zboża, władze zostały zawalone stosami anonimowych listów. Podał Maciej w najlepszej wierze, że ma 100 klg. żyta, Kubie zaś zdawało się, że żyta jest u Macieja 110 klg. więc już Maciejowi „zamaścił“ w żandarmeryi doniesieniem. A ileż to zapasów żywności skradli Moskale ludowi, a jedynie dzięki temu, że zawsze znaleźli się usłużni, którzy kryjówki wskazali? Puszczano przy poborze wojskowym Antoniego, już jakaś cnotliwa, pobożna dusza pisze do Komendy wojskowej list, że Antoniego jeszcze raz trzeba asenterować.

I stosy takich i tym podobnych doniesień idą przeważnie do władz centralnych, gdzie urzędnicy Niemcy i Czesi muszą je badać, a przy tej sposobności ładnego wyobrażenia nabierają o polskiem społeczeństwie. W głupocie swej fabrykanci anonimowych doniesień może nawet nie zdają sobie sprawy, ile przez swój ohydny postępek wyrządzają szkody sławie i dobremu imieniu Polaków.

A druga szkoda ta, że władze zamiast poświęcać czas na załatwianie ważniejszych spraw, zatrudnione są badaniami doniesień, ludzie zaś zamiast myśleć o rzetelnej pracy w swym zawodzie, opuszczają ręce, bo zatruwają ich ustawiczne dochodzenia, śledztwa itd. Prawda, że niejednokrotnie taki, co doły kopał, sam w nie potem wpada i cierpieć musi za swą nierozwagę i złośliwość, ale czyż wszystko to jest potrzebne?

Wiekowa niewola — kończy autor — wytworzyła wśród nas sporo ludzi podłych, zniewoliła charaktery i dusze do tego stopnia, że brat czycha na zgubę brata. Miejmy jednak nadzieję, że choroby te są przemijające, bo gdy jutrzenka lepszej przyszłości wzejdzie, gdy Naród polski zjednoczy się w wolności, to wówczas wszystko, co podłe, przewrotne i złe runie w gruzy.

Nadzieję tę podzielamy.

ŻNIWO.

Już lipcowe grzeje słońce,
Żniwo hej, u wrót!
Wedle drogi żeńców gońce —
Z pieśnią idzie lud:
Hej słoneczko promień mile,
Kłosów pełno, już za chwilę
Będziem żęli wraz!
Niechaj Bóg nam dopomoże
Będziem żęli w imię Boże,
Póki stanie czas!

Juz gromada rozrzucona
Kołem aż do chat;
Lecz ta czeladź coś stęskniona.
Nie jak z dawnych lat...
„Hej, ty sierpie, coś się spsował,
Kaj-się dźwięk twój raźny schował?
Powiedz, sierpie ty“...
Lecz sierp milczy, zcicha dzwoni,
Jedno z żeńców drugie goni —
Koszą kłosy, łzy...

Hej, wy żeńce, tak was mało? —
Pyta pole wraz;
Dziewkom lico posmutniało,
Niema dawnych kras“..
Dzwonią żeńce hej, po polu,
Wiele kłosów i kąkolu —
Hej, i żalu z hat:
Bo tak dziwnie sierp dziś kosi,
Oko się dziś żeńcom rosi,
Ginie brata – brat...

Coraz wyżej idzie słońce,
Grzeje tu, i w dal —
Swe promienne rzuca gońce
Hen, skąd idzie żal!...
Żeńce w stali w polu gonią,
Hej, tam raźniej sierpy dzwonią,
W inny dźwięczą ton;
A w tem polu, w tej gromadzie,
Zamiast kłosa, człek się kładzie,
Na śmiertelny plon!

A na krwawym tam ugorze
Leżą snopki w snop;
Żniwo pełne.., krwawe zboże —
Kłosem, żołnierz-chłop...
„Hej, słoneczko, promień mile,
Złoć te kłosy choć w mogile,
Pośród rannych ros!“
Chociaż w wieczny wian wpleciony—
Zanieś w grób im uścisk dłoni,
I rodzinny głos:

Już lipcowe grzeje słońce,
Żniwo hej, u wrót!
Wedle drogi żeńców gońce —
Z pieśnią idzie lud:
Hej, nasz dobry Panie Boże!
Lepsze czasy, złote zboże,
Daj nam Panie, daj!
Niech Twa miłość litościwa
Nam przywróci dawne żniwa..
I zachowa kraj!

Poznań, 20 lipca 1915.

Kazimierz Pendowski.

KRONIKA

Kraków, dnia 1 sierpnia.

Ponury i chłodny wieczór niezachęcał do spacerów, nad miastem ciążyły chmury grożące deszczem, który prawie codziennie raczy nas sporą dawką niebiańskich kąpieli. Wieczór wypełniła premiera ciesząca się jak zwykle wielkiem powodzeniem. Ruch cały koncentruje się teraz na Plantach, bo niespodzianki aury niepozwalają wydalać się poza obręb okrężnych ogrodów, które przystraja p. inspektor Malecki w coraz to nowe szaty, aby nie spowszedniały dla oka nawet najbardziej wybrednego widza. Kląby przed teatrem są wprost wspaniałe.

Niespodziankę urządził miastu p. wiceprezydent Dr Nowak zniżką wieprzowiny i wyrobów masarskich, gdyż dotychczas byliśmy przyzwyczajeni do ciągłej tylko zwyżki cen i ukrywania towaru przed każdą zapowiedzianą zwyżką. Znikał cukier w okamgnieniu, a rewizyę w składach zapowiadane zawsze na kilka dni przed ich zarządzeniem, dały możność skutecznego ukrywania towaru przed okiem władz. Cukru, jak się dowiadujemy, jest wielki zapas, więc niema przyczyny do podnoszenia cen. Sądzimy, że przy dobrej woli kierownictwa aprowizacyą miasta i energii wiceprezydenta Dra Nowaka objawi się co do wielu artykułów tendencya zniżkowa, którą z zadowoleniem powitają szerokie sfery naszego miasta.

Z miasta.

Nowe dzieło humanitarne. Przed dwoma dniami donieśliśmy, że Książę-Biskup krakowski Adam Sapieha otrzymaną z fundacyi Jerzmanowskich nagrodę w kwocie 44.000 koron w całości przeznaczył na cele utworzenia dwóch ruchomych kolumn sanitarnych, mających wyruszyć do Galicyi środkowej i wschodniej, aby bronić tamtejszą ludność przed epidemiami. Organizacya oddziałów sanitarnych dokonuje się pod kierownictwem prof. Uniwersytetu Jag. Dr E. Godlewskiego i postąpiła już tak daleko, że jedna kolumna w pierwszych dniach bm., prawdopodobnie koło 10 bm., wyruszy w pole. Na czele każdej z kolumn stać będzie lekarz, kapłan i 10 wyszkolonych pielęgniarek. Każda kolumna wyposażoną zostanie w odpowiednią ilość łóżek i wszelkich środków sanitarnych i dezinfekcyjnych. Pierwszem jej zadaniem, po przybyciu na miejsce przeznaczenia będzie masowe szczepienie ochronne ludności przeciw cholerze, tyfusowi, ospie itd. Pielęgniarki zajmą się nie tylko opieką nad chorymi, lecz niemniej pouczaniem ludności o środkach ochronnych przeciw epidemii. Akcya oddziałów sanitarnych obliczoną jest na trzy miesiące.

Podnieść trzeba, że Komenda twierdzy krakowskiej, jak i Naczelna Komenda etapowa przyrzekły podjętej akcyi swoje moralne i materyalne poparcie. W szczególności wymienione władze wojskowe obiecały dostarczyć organizowanym kolumnom wozów sanitarnych, namiotów i kuchni polowych.

Również grono lekarzy wojskowych i cywilnych ofiarowało swe usługi podjętej akcyi, która ratować ma życie tysięcy ludu. Niemniej sądzić należy, iż całe społeczeństwo pospieszy z poparciem dla tego wielkiego dzieła miłości i chrześcijańskiego miłosierdzia.

Muzyka kościelna. Dziś w czasie sumy w kościele św. Anny, wykona chór mieszany nowozorganizowany staraniem i pod kierunkiem kompozytora Kazimierza Garbusińskiego Mszę: „Jubileuszową“ J. Grubera.

Konferencya prezydyum miasta odbyła się onegdaj po południu w Magistracie krakowskim. Na konferencyi między innemi załatwiono sprawę przejęcia na etat miasta Krakowa urzędników b. magistratu w Podgórzu, a równocześnie uregulowano sprawę ich awansu. Następnie uchwaliło prezydyum miasta budowę 3 baraków szpitalnych dla chorych zakaźnych. Baraki staną w Prądniku Czerwonym, a koszt budowy wyniesie koło 100 tysięcy koron.

Festyn ogrodowy w parku Jordana na dochód schronisk Sekcyi Samarytanina opieki nad Legionistami odbędzie się, o ile pozwoli na to pogoda napewno dzisiaj w niedzielę. — Na program składają się prócz występów chóru Tow. Operowego, który pod kierunkiem prof. Waliek-Walewskiego wykona 14 polskich pieśni żołnierskich, obfita loterya fantowa, na którą Namiestnictwo udzieliło pozwolenie, poczta oraz loterya dla dzieci. Przygrywać będzie na swojską nutę orkiestra p. Nikla. Spodziewać się należy, że o ile deszcz znowu nie stanie na przeszkodzie, piękny park Jordana zaroi się tłumami Krakowian i uroczych Krakowianek, ile że już sam cel zabawy stanowić powinien dla każdego dostateczną zachętę.

Wstęp dla dorosłych 40 hal., dla dzieci niżej lat 14 — 10 hal.

Powrót Dyrekcyi kolei państwowych. Wczoraj powróciła do Krakowa z Żywca, gdzie od czasu ewakuacyi twierdzy miała swą tymczasową siędzibę krak. Dyrekcya kolei państw. Równocześnie powrócili wszyscy przebywający w Żywcu urzędnicy kolejowi. Dziś rozpoczęło się w biurach Dyrekcyi normalne urzędowanie.

Bank krajowy podaje tą drogą do wiadomości, że 5. sierpnia b. roku przenosi swoją siedzibę tymczasową z Wiednia do Krakowa, gdzie urzędować będzie w lokalu filii do chwili możliwości powrotu do Lwowa. We Wiedniu, w gmachu Pocztowej Kasy oszczędności (I. Georg Hochplatz 1) pozostanie Oddział depozytowy Banku krajowego.

Matche footballowe. Dzisiaj popołudniu odbędą się w parku gier K. S. „Cracovia“ u wylotu ulicy Wolskiej matche footballowe pod protektoratem Ekse. pani Amalii Kukowej. Rozegrają je drużyny cywilne i wojskowe, a czysty dochód przeznaczony jest na fundusz dla wdów i sierót po poległych bohaterach galicyjskich. Co do siły drużyn wojskowych brak jest nam bliższych danych. Obie drużyny trenowały poza frontem i podczas chwilowego pobytu w Krakowie bardzo pilnie pod okiem pp. oficerów, interesujących się sportem. W skład drużyny artyleryi wchodzi paru wybitnych graczy wiedeńskich pierwszoklasowych.

Drużyna piechoty składa się z graczy czeskich o znanych nazwiskach. W skład drużyn cywilnych wchodzą poza młodymi graczami wszystkich klubów krakowskich, gracze pierwszych drużyn, znani Publiczności z zawodów.

---

mendanta, wskazujący, iż „w Rosyi są prawa i że nie wolno nikomu niczego kraść“. O zasiewie wszystkich folwarków nie było mowy wobec braku pieniędzy, braku inwentarza żywego i martwego. Dwa tylko folwarki puszczono w przygodną dzierżawę za oddanie ziemi w użytkowanie, a ordynacya zapewniła sobie udział w owocach żniwa. Włościanie posiali wszędzie.

Prócz szkód, już wymienionych są też i inne, Kościół sieniawski, dawniej klasztorny Dominikanów oddał rząd austryacki Rusinom na parafię — otaczany stale opieką kolatorów, niedawno odnowiony kosztem ordynacyi, spalony został kompletnie. Zostały tylko mury. (Tensam los spotkał sąsiadującą z kościołem plebanię). Poczta sieniawska rozbita od granatu (podobnie jak całe skrzydło pałacu): zniszczyły granaty dom Towarzystwa zaliczkowego. Ocalał dom T. S. L. Od plebanii począwszy została cała lewa strona ulicy Kościuszki, dalej cały rynek (prócz ratusza), domy zaś przy ulicy Piskorowickiej i Majdańskiej spalone, podobnie część Górki z bożnicą i przyczółek sieniawski Dybków. Wsie popalone: w jednej kolonii na 40 gospodarstw — 18 spalonych doszczętnie.

Uchodząc zabrali ze sobą Rosyanie (do Tomaszowa, popędzając pieszo) dziekana jarosławskiego, a proboszcza polskiego w Sieniawie ks. Tomasza Wlazłowskiego (już uwolniony), ks. Uchmana z kolonii, dzierżawcę z Cieplic Dolnych Łysakowskiego, dzierżawcę Cieplic Górnych Szwacza, ekonoma z Dąbrowicy i kupca Eliasza Sandbanka z synem. Wzięto tych „zakładników“ przeważnie z okolic ruskich, w których włościanie przeszli masowo na prawosławie. W powiecie łańcuckim przeszedł dziekan z Ożanny, paroch Szumryło na prawosławie i wyjechał w pompie karetą do Rosyi. Córka parocha z Dąbrowicy przyjęła prawosławie i wyjechała do Petersburga. Zapominali się i tacy z ludu, za których, zdawało się, że można ręczyć.

Smutne są doświadczenia wojny, lecz i z nich wypłynie jeszcze dobry rezultat. **W. H.**

Pęknięcie głównej rury wodociągowej. Wczoraj w południe, jak nam z zarządu wodociągu miejskiego donoszą, zaszedł wypadek pęknięcia głównego rurociągu wodociągowego o średnicy 750 mm. na drodze między domem dozorcy zbiornika a bramą forteczną na Zwierzyńcu.

Wskutek pęknięcia, dopływ do miasta został znacznie ograniczony, gdyż doprowadzenie wody odbywa się przez rurociąg uboczny o znacznie mniejszej średnicy.

W czasie wymiany pękniętej rury dopływ wody na pewien czas zostanie wstrzymany. Naprawa rurociągu zostanie ukończoną prawdopodobnie w niedzielę po południu.

Czerwonka w Krakowie. W ostatnim czasie szerzy się w naszem mieście co dzień bardziej czerwonka. Zakaźna ta choroba zatacza tak szerokie kręgi, że Pogotowie ratunkowe codziennie notuje po kilka wypadków zachorowań, a wiadomo, że nie wszystkie wypadki zasłabnięć dochodzą do wiadomości tej instytucyi. W ciągu ostaniego tygodnia np. zanotowało Pogotowie 29, przez dzień wczorajszy 7 wypadków. Chorych w znacznej części umieszcza się na oddziele chorób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza, gdzie atoli panuje już przepełnienie. Bardzo naglącą jest więc potrzeba wynalezienia stosownych budynków na pomieszczenie chorych zakaźnie. Prezydyum miasta — jak na innem miejscu donosimy — uchwaliło onegdaj budowę baraków dla chorych na choroby zakaźne. Mamy nadzieję, że prezydyum miasta dołoży też starań, aby podjęta budowa baraków w możliwie najkrótszym czasie została ukończoną, a baraki oddane do publicznego użytku.

Wieża Babel.

Byliście kiedy, Sz. Czytelnicy na tutejszym dworcu? — Warto iść! Ciekawe obrazy, a co chwila coś nowego. To jadą ze śpiewem Bawarczycy, Sasi, Prusacy, lub wlecze się z drugiej strony transport jeńców. Tworzą go Kałmuki, Czeczeńcy, Kirgizi, Wielkorusy. Oto znów „ładują“ jakąś „landwerę“ pomieszani Czesi i Węgrzy zajmują przygotowane wozy. Tu sanitaryusze wyjaśniają sobie w żargonie rozkaz komendanta, a zagłusza wszystko gwizdek i krótkie: „Einsteigen!

Na drugim peronie grupka wieśniaków szepce:

„Moiściewy! toć to już Kraków, byle raz być w domu, jak my go tam zastaniemy?...

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Zakładnicy lwowscy w Kijowie. „Russkoje Słowo“ donosi z Kijowa pod datą 12 bm.: Angielska komisya pomocy dla Polaków zwiedziła założone przez komitet kijowski w domu aresztanckim schronisko dla żydów z Galicyi. Pomiędzy osobami tam umieszczonemi znajduje się Rektor Uniwersytetu lwowskiego, prof. Dr Beck, b. poseł do Rady państwa Dr Gold, członek Zboru izraelickiego Dr Jakób Diamand, okulista Dr Zion i adwokat Dr Auerbach.

Wilhelm II. w Radomiu. „Dz. Polski wychodzący w Częstochowie pisze: „Jak nam z Radomia donoszą, w piątek rano, o godz. 8 przybył tam samochodem cesarz Wilhelm i zatrzymał się w gmachu gubernialnym, gdzie obecnie mieści się komenda armii. Zabawiwszy tam dłuższy czas, odjechał na front ku Dęblinowi.

Król hiszpański dla Polski. Według informacyi „Warsz. Myśli“ król hiszpański nadesłał 3750 rubli na ofiary wojny w Polsce.

Wojna a prasa w Niemczech. „Gaz. Toruńska“ donosi: Jak ujemny wpływ wywarła wojna na materyalne położenie wydawnictw, dowodzi fakt, że z d. 1 lipca rb. przestało wychodzić dalszych 200 gazet, do czego przyczyniło się częściowo znaczne podrożenie materyałów i inne zwiększone wydatki, częściowo ubytek ogłoszeń. Od czasu wybuchu wojny przeszło tysiąc gazet w Niemczech przestało wychodzić.

Zawiadomienia i komunikaty.

Sekcya szpitalna Ligi kobiet składa serdeczne podziękowanie Drowi A. Klęskowi dyrektorowi szpitala Pp. Ekonomek za wygłoszenie na rzecz rannych Legionistów wysoce aktualnego odczytu: „O kształceniu lewej ręki u człowieka“. Czysty dochód z odczytu wyniósł 172 K. Równocześnie Sekcya dziękuje serdecznie Magnificencyi Rektorowi Kostaneckiemu za udzielenie sali na odczyt, pp. Zygmuntowi Kubatemu, Modzelewskiemu i Wietkiewiczowi za artystyczne wykonanie afiszów.

Syndykat Rolniczy donosi: Rolnicy, którzy czy to z powodu zrabowania albo zniszczenia maszyn i narzędzi rolniczych, czy też z powodu konieczności zastąpienia siły roboczej ludzkiej pracą maszyn zamierzają nabyć przedmioty jak pługi, maszyny żniwne, młocarnie, tryery, młynki itd., mogą liczyć na stosunkowo znaczne opusty cen i ułatwienia kredytowe ze strony c. k. Rządu. Mianowicie w razie wykazanej potrzeby Prezydyum Namiestnictwa na wniosek dotyczącego Starostwa dostarcza poszczególnym gospodarstwom maszyn i narzędzi z zapasów stojących do dyspozycyi c. k. Rządu, przez Syndykat rolniczy, ewentualnie z innych źródeł, przyczem przyznaje 25 procent opustu ceny kupna, a prócz tego w wypadkach uwzględnienia godnych, zwłaszcza przy kosztowniejszych maszynach dłuższy kredyt za odpowiednim poręczeniem. Starostwa udzielają w tej sprawie z polecenia Prezydyum Namiestnictwa wszelkich wyjaśnień, a Syndykat Rolniczy na życzenie dostarcza formularzy podań do władz.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popołudniu. „Wielka Katarzyna“.

Niedziela wieczór. „Dwa dni szczęścia“, krotochwila w 4 aktach Schönthana i Kadelburga.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela po południu o pół do 4 „Kopciuszek“ widowisko sceniczne w 8 obrazach.

Niedziela wieczorem o godz pół do 8 „Królowa Przedmieścia“ występ J. Solnickiego w roli Antka.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 1. sierpnia.

Urzędowo donoszą, 31. lipca 1915 w południe:

Wschodni teren.

Armia Arcyksięcia Józefa Ferdynanda zajęła wczoraj popołudniu Lublin. Jej lewe skrzydło przekroczyło w pościgu Bystrą. Niemieckie wojska wtargnęły w dół Wieprza i zbliżają się od południa do miasta Chełmu. Nieprzyjaciel usiłuje w rozmaitych punktach w przygotowanych pozycyach ponownie stawiać opór. Wszędzie się go atakuje.

Na północny zachód od Dęblina odparły siły niemieckie, które wkroczyły na wschodni brzeg Wisły, gwałtowne ataki. Rosyanie ponieśli wielkie straty.

W Galicyi wschodniej pozostało położenie niezmienione.

Zast. szefa sztabu generalnego v. **Höfer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 1 sierpnia.

Wielka główna kwatera ogłasza 31. lipca 1915:

Południowo-wschodni teren.

Wojska jenerał-pułkownika Woyrscha, które przeszły na prawy brzeg Wisły, postępują wśród zaciętych walk dalej na wschód.

Wszystkie kontrataki jak najśpieszniej sprowadzonych rosyjskich posiłków zupełnie się rozbiły.

Liczba jeńców podniosła się na 7 oficerów (w tem 1 komendant pułku) i 1600 żołnierzy.

Armii sprzymierzonych jenerała polnego marszałka Mackensena, która ściga nieprzyjaciela, jak się zdaje, nieprzyjaciel chce ponownie stawić opór mniej więcej na linii Puławy nad Wisłą — wzgórza na północ od Lublina, (który wczoraj popołudniu został obsadzony) tuż na południe od Chełmu.

Nieprzyjaciela wszędzie się atakuje.

Podczas walk niemieckich wojsk koło Biskupic-Piasków dnia 30. lipca wzięto do niewoli 4930 jeńców, 5 dział i 8 karabinów maszynowych.

Wschodni teren.

Na północny zachód od Łomży i na północ od Goworowa (na wschód od Rożan) postępuje nasz atak naprzód. Wczoraj wzięto do niewoli 1890 Rosyan i zdobyto 3 karabiny maszynowe.

Zachodni teren.

Wczoraj rano wzięliśmy szturmem podczas naszego ataku na Hooge (na wschód od Ypres) domy, które d. 3. czerwca pozostały w ręku Anglików na zachodnim skraju miejsowości, oraz punkt oparcia na południe od drogi do Ypres. Popołudniu i w nocy odrzucono kotrataki nieprzyjaciela. Zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe, 5 miotaczy min i wzięliśmy kilku Anglików do niewoli. Znaleziona w okopach liczba nieprzyjacielskich zwłok wskazuje na jego wielkie straty.

Francuzi wykonali koło Souchez ponownie bez skutku ataki za pomocą granatów ręcznych.

Zacięte walki o linię Lingekopf-Barrenkopf w Wogezach ucichły. Francuzi zamują jeszcze część naszego stanowiska na Lingekopf.

Schrätzmaennle i Barenkopf po przejściowej utracie znajdują się znowu w naszych rękach.

Jako odwet za kilkukrotne obrzucenie bombami Chauny-Ternier i innych miejscowości po za naszym frontem Aisne ostrzeliwaliśmy dwrzec Compiegne.

Na ataki francuskich eskadr lotniczych, które wczoraj rzuciły bomby na Pfalsburg-Saverne, na północ od Hagenau i na Freiburg, odpowiedziała popołudniu nasza eskadra obrzuceniem bombami przystani lotniczej i fabryk w Luneville, urządzeń dworca w Saint Die i przystani lotniczej w Nancy. Wyrządzona przez nieprzyjacielskich lotników szkoda jest nieznaczna.

Francuski samolot został przez nasze działo do ostrzeliwania samolotów zestrzelony.

Naczelne kierownictwo armii.

Pismo odręczne.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Jego cesarska Mość raczyła wydać następujące pismo odręczne do komendanta frontu południowo-zachodniego jenerał-pułkownika Arcyksięcia E u g e n i u s z a, równocześnie z rozkazem do armii i floty:

Kochany Kuzynie, Arcyksiążę Eugeniuszu! Przesyłam Panu mój rozkaz do armii i floty z dnia dzisiejszego i nadaję Panu, doświadczonemu wodzowi bohaterów, walczących przeciw Włochom, wojskowy krzyż zasługi pierwszej klasy z dekoracyą wojenną.

Tak, jak Pan w pełni usprawiedliwiłeś zaufanie, z jakiem ja oddałem w Pańskie ręce komendę nad wszystkimi tymi dzielnymi bojownikami, tak zdołałeś też Pan zapewnić sobie najzupełniejsze oddanie Pańskich podwładnych.

Takie świadome celu kierownictwo łącznie z wybitnemi wojskami zapewniają przy pomocy Bożej ostateczny sukces.

Wiedeń, d. 29. lipca 1915. **Franciszek Józef.**

Rozkaz do armii i floty.

Do moich sił zbrojnych, walczących przeciw Włochom.

Od tygodni, Wy, moi dzielni, którzy pochodzicie z wszystkich części monarchii, znajdujecie się w ciężkiej walce przeciw liczbowo tak przeważającemu nieprzyjacielowi.

Dowódcy i żołnierze wszystkich stopni, starzy mężowie i młodociani bojownicy, współzawodniczą w pogardzającej śmiercią dzielności.

Na wysokich górach, w ciężkim terenie Krasu i na morzu spełniacie czyny, godne waszych przodków, którzy tego samego nieprzyjaciela zwalczali i pobili.

Unicestwiliście jego urojenie, że przy pomocy prowadzonych do walki mas zdoła z łatwością wtargnąć do naszej ukochanej ojczyzny.

Czekają Was jeszcze twarde chwile!

Gdy jednak takie doskonałe, znamienicie prowadzone, przepełnione prawdziwym entuzyazmem wojska, swoją najlepszą cząstkę w to wkładają, wówczas zostaną najcięższe zadania pokonane.

Wam dla honoru, ojczyźnie na zbawienie.

Napełnionem wdzięcznością sercem wspominam Wasze wspaniałe czyny orężne; z podziwem spogląda ojczyzna na swych synów-bohatórów na lądzie i morzu; pełna ufności spogląda na Was, wierną straż na południowym zachodzie.

Franciszek Józef.

Pozdrowienie cesarskie.

Wiedeń (T. B.). Kiedy dnia 18. lipca jeden pułk tyrolskich strzelców cesarskich, noszący imię Cesarza przejeżdżał przez Wiedeń w drodze na południowo-zachodni teren wojenny, zapragnął Cesarz oglądnąć i pozdrowić to mężne wojsko, które w wielu walkach i potyczkach złożyło dowód, że wnukowie godni są przodków.

Pułk pod komendą pułkownika Soosa pomaszerował do zamku w Schoenbrunnie. Po złożeniu raportu przez komendanta, Cesarz w towarzystwie Następcy tronu, mimo deszczu, szedł powoli od żołnierza do żołnierza, stawiając im pytania i doświadczonem okiem przeglądał uzbrojenie i broń, z których niejedna nosiła jeszcze ślady krwawych walk. Następnie Cesarz kazał oficerom wystąpić i wystosował do nich następujące słowa: Dziękuję Panom za wasze męstwo, wierność i waleczność gotową do ofiar. Wyrażam Panom me pełne zadowolenie i podziw. Moje najserdeczniejsze błogosławieństwo niech Panom towarzyszy na nowej drodze. A teraz z Bożą opieką!

To nadzwyczajnie wysokie odznaczenie nie odnosiło się tylko do oficerów i pułku, który się jawił przed Cesarzem, lecz do wszystkich innych wojsk tyrolskich naszej sławnej armii. Po przedefilowaniu przed Cesarzem pułk opuścił ogród szoenbruński.

Arcyksiężna Z y t a z najmłodszem dzieckiem na ręku była świadkiem tej podniosłej uroczystości.

Życzenia Arcyks. Fryderyka.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Naczelny komendant armii marszałek polny A r c y k s i ą ż ę F r y d e r y k wystosował do komendanta frontu południowo zachodniego generała pułkownika Arcyksięcia E u g e n i u s z a wobec dowodu najwyższej łaski następujący telegram: Z dumą i z radością dowiaduje się cała armia i flota o pełnych łaski słowach naszego najwyższego wodza, wystosowanych do wiernej straży na południowym zachodzie. Ze wzruszonem sercem gratuluję wszystkim przeciw Włochom walczącym siłom zbrojnym z powodu najwyższego uznania dla ich podziwu godnych czynów i serdecznie się cieszę widząc, że wybitne zasługi Jego c. i k. Wysokości jako zwycięskiego wodza walecznych bohaterów znajdują uznanie w najłaskawszem nadaniu Mu wojskowego krzyża zasługi I. klasy z dekoracyą wojenną. 30. lipca. Marszałek polny Arcyksiążę F r y d e r y k, mp.

Srebrne wesele.

Wiedeń. (T. B.) Na Cesarskim zamku myśliwskim Radner odbyła się wczoraj uroczystość srebrnego wesela Arcyksięcia F r a n c i s z k a S a l w a t o r a i Arcyksiężnej W a l e r y i.

W odświętnie przystrojonym kościele miejscowy ksiądz Andlau dokonał o g. 8. rano ceremonii kościelnej, poczem para Arcyksiążęca cała rodzina Arcyksiążęca przystąpiła do komunii św. Wychodząc z kościoła para Arcyksiążęca przyjęła gratulacye naczelnika gminy.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 1. sierpnia.

Urzędowo ogłaszają 31. lipca:

Ataki włoskiej piechoty w Goryckiem wczoraj zupełnie ustały. Na nasze stanowiska na skraju płaskowzgórza zużywa nieprzyjacielska artylerya dalej — jak dotąd — wielkie masy amunicyi.

Na karynckim terenie granicznym przyszło do kilku starć. Trzy włoskie bataliony, po silnem przygotowaniu przez artyleryę, zaatakowały stanowiska naszych wojsk na małym Palu. Udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do jednego wysuniętego okopu strzeleckiego, ale został on po ciężkiej walce wśród najcięższych dla niego strat znowu w zupełności wyparty; tak samo odparto z najbliższej odległości ogniowej i przy użyciu granatów ręcznych atak włoskich wojsk koło przełęczy Lodinut na północ od Paularo.

Na granicznym grzebieniu na południe od Malborgeth opróżnił wobec przeważających sił nieprzyjacielskich jeden z naszych wysuniętych oddziałów obserwacyjny posterunek.

W Tyrolu ostrzeliwała włoska artylerya bez skutku płaskowzgórze Folgaria-Lavarone. Atak słabych nieprzyjacielskich sił na terenie Monte Cristallo został krwawo odparty.

Zast. szefa sztabu jeneraln. von **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Pod Lublinem i Dęblinem

Zachwianie nieprzyjacielskiej linii bojowej między Wieprzem i Bystrzycą na przestrzeni około 25 klm. było tak skuteczne, że w ciągu mniejwięcej trzech dni umożliwiło zajęcie L u b l i n a, położonego w terenie z natury obronnym, a według zgodnych zapewnień sprawozdawców zaopatrzonym nadto w pierwszorzędne umocnienia natury polowej.

Niemal równocześnie wymusiły wojska sprzymierzone przejście przez Wisłę między Kozienicami a ujściem Pilicy, a więc na północ od D ę b l i n a na przestrzeni około 35 klm. w miejscu, gdzie królowa rzek naszych dochodzi szerokości 600 m. a więc przedstawia przy przeprawie nadzwyczajną przeszkodę, temwięcej, jeżeli ta przeprawa dokonuje się wśród walk z nieprzyjacielem, którego mimo widocznej klęski nie można uważać za złamanego, a który jest mistrzem w przeprowadzaniu odwrotu. Słusznie podnosi przeto doniesienie urzędowe, że w czasie dokonywanej przeprawy zajaśniała w całej pełni sprawność oddziałów technicznych armii sprzymierzonych. Dokonały one bowiem budowy mostów wśród ognia walki, pokonując przytem wprost nadzwyczajne trudności i niebezpieczeństwa.

Znaczenia obu tych wypadków tj. zajęcia Lublina i przeprawy przez Wisłę powyżej Dęblina nie możemy jednak na razie dostatecznie ocenić, nie wiemy bowiem jaką siłą rozporządzają sprzymierzeni w tych punktach i jaką wartość odporną przedstawiają dalsze linie odwrotu nieprzyjacielskiego, o których istnieniu donosi dzisiejszy biuletyn urzędowy.

Znawcy zawodowi podnoszą natomiast, jako rzecz pewną, że nieprzyjaciel zagrożony w nader poważny sposób zarówno nad Wisłą jak i nad Wieprzem czynić będzie wszelkie wysiłki, celem powetowania poniesionej klęski.

Za dywersyę bez większego znaczenia uważać można nieprzyjacielskie usiłowania ofenzywne nad dolnym Dniestrem w okolicy Horodenki i Zaleszczyk, o czem zresztą donoszą prywatnie.

Przewidywania.

Lugano (T. B.). Prasa włoska omawia już sprawę opróżnienia Warszawy przez wojska rosyjskię mówiąc o odwrocie strategicznym Rosyan i o losie Napoleońskim sprzymierzonych. „Corriere della Sera“ pospiesza ze stwierdzeniem, że nie uda się Rosyi pobić, a wojska niemieckie i austro-węgierskie nie mogą się łudzić tem, by mogły swobodnie oszańcować się w Polsce i nie dbając już o silnego niedźwiedzia rosyjskiego, rzucić się siłą zbrojną na inny front.

Musimy czekać.

Haga (T. B.). „Nieuwe Courant“ w przeglądzie położenia wojennego pisze: A więc do tego doszedł pochód rosyjski na Berlin, że a la minute opróżnia się teraz Warszawę. Chcąc być objektywnym trzeba przyznać, że w szeroko zakrojonych zapatrywaniach „Russkiego Inwalida“ tkwi nieco prawdy. Nie jest rzeczą niemożliwą, że klasyczny pochód napoleński do Moskwy się powtórzy. Zdaje się jednakże, że o ile sobie przypominamy, wojska rosyjskie w r. 1812. nie dały się poprzednio kilkakrotnie pobić. Musimy czekać. Wnet się pokaże, czy zapowiedziany w Petersburgu odwrót był rzeczywiście strategicznym, czy też tylko spowodowany okolicznościami. Zapowiedź, że Duma zbiera się w niedzielę a rząd zawiadomi kraj o położeniu wojskowem mówi bardzo wiele.

Lotnik niemiecki nad Warszawą.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi, że według „Republicain“ (Lyon) lotnik niemiecki rzucił na Warszawę kilka bomb, jak się zdaje w celu zniszczenia mostów na Wiśle. Kilka osób zabitych, kilka ranionych.

Program Goremykina.

Petersburg. (Tel. pryw.) Prasa rosyjska zajmuje się żywo otwarciem D u m y, które nastąpi dzisiaj w niedzielę. Dzienniki określają to pierwsze posiedzenie Dumy jako wypadek historyczny pierwszorzędnego znaczenia dla przyszłości Rosyi. O treści przemówienia, którem prezydent ministrów obrady zagai, obiegają różne pogłoski. Według „Birżewyja Wjedomosti“ podkreśli G o r e m y k i n trudności, jakie Rosya w obecnej chwili ma do pokonania, a z drugiej strony podniesie, że rząd rosyjski ma niezłomną wolę, dotrzymania wśród wszelkich okoliczności zobowiązań, wynikających z t r a k t a t u l o n d y ń s k i e g o wobec Anglii i Francyi.

Tensam dziennik podaje, że rząd przedłoży obszerny p r o g r a m r e f o r m y wewnętrznych stosunków. Program ten rzekomo przejdzie wszelkie najśmielsze nawet oczekiwania lewicy Dumy.

Drugim mówcą z kolei będzie minister wojny, który złoży szczególne sprawozdanie z położenia wojennego.

Księga tęczowa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki wiedeńskie przynoszą dzisiaj wiadomość, że koła polityczne p o l s k i e w Warszawie wydały zbiór aktów dyplomatycznych, odnoszących się do sprawy polskiej, pod nazwą „Księga tęczowa“.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 1 sierpnia 1915 r.

Odezwa Ojca świętego.

Medyolan (T. B.). „Corriere della Sera“ dowiaduje się z Watykanu, że odezwę pokojową Papieża notyfikowano papieskim nuncyaturom zagranicą, oraz posłom obcych mocarstw przebywających w Rzymie, a uwierzytelnionym u Watykanu, w celu przedstawienia jej dotyczącym rządom.

Głosy dzienników włoskich.

Lugano (T. B.). Prasa włoska na ogół zachowuje się wobec odezwy papieża z wielką rezerwą. Według głosów prasy można jej usposobienie określić w następujący sposób: Klerykalne(?) i pod względem kościelno politycznym umiarkowane dzienniki w zasadzie chwalą czyn i zamiar Papieża; dzienniki wolnomularskie wytykają, że Papież wogóle śmie czynić wyrzuty Europie za wojnę, gdy powinien się zwrócić wyłącznie pod adresem Niemiec i Austro-Węgier. Pierwsze dzienniki życzą odezwie Papieża powodzenia, drugie zaś twierdzą, że Papież stanął po stronie Austro-Węgier i Niemiec, których sprawa obecnie dobrze stoi i wróżą fiasko akcyi Papieża. J e d n e i d r u g i e j e d n a k p o d k r e ś l a j ą, ż e w s z e l k i e p r ó b y p o ś r e d n i c t w a p o k o j o w e o b ę d ą b a r d z o t r u d n e a ż d o z w y c i ę s k i e g o z w r o t u p o ł o ż e n i a w o j e n n e g o n a r z e c z c z w ó r p o r o z u m i e n i a. Co się tyczy zwłaszcza włoskich interesów, które część prasy wyraźnie odróżnia od interesów t. zw. sojuszników, to podkreśla ona z zadowoleniem, że słowa Papieża o życiu i wybawieniu narodów i o prawnych dążeniach zawierają wybitnie sympatyczną alluzyę do roszczeń Włoch. Zauważają jednak dzienniki, że zawarcie pokoju dziś nie przyniosłoby Włochom dostatecznego odszkodowania za uzbrojenie wojenne tak kosztowne, ani nabytków terytoryalnych, do których Włochy dążą.

Krótko mówiąc publiczność włoska żywi jeszcze wielkie nadzieje co do wojennych powodzeń Włoch i nie przyznaje praktycznego wpływu odezwie pokojowej „Idea Nazionale“ oświadcza, że odezwa pokojowa Papieża wypłynęła li tylko z krytycznej fazy w życiu kościoła rzymskiego.

W sprawie Arcybiskupa Dra Dalbora.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Volkszeitung“ donosi, że opóźnienie ogłoszenia mianowania Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Dra D a l b o r a, nastąpiło wskutek zatrzymania przez włoską cenzurę pewnej ważnej depeszy Stolicy świętej do nuncyusza papieskiego w Monachium.

Rocznica rozpoczęcia wojny w Niemczech.

Berlin (T. B.). Biuro Wolffa donosi: W niedzielę 1. sierpnia jako rocznicę rozpoczęcia wojny, w niemieckich kościołach ewangelickich i katolickich odbędą się dziękczynne nabożeństwa za łaskawą ochronę ojczyzny naszej tudzież modły błagalne o dalszą pomoc aż do szczęśliwego i chlubnego pokoju.

Lotnicy francuscy nad Fryburgiem.

Berlin. (Tel. pryw.) Biuro Wolffa donosi, że dnia 30. lipca o godzinie 6. rano pojawili się nad Fryburgiem (Baden) trzej lotnicy francuscy i rzucili s i e d m bomb. Jedna osoba zabita, a sześć ciężko rannych.

Szkoda wyrządzona nieznaczna.

Zatopienie norweskiego parowca.

Londyn (T.B.). Doniesienie Reutera. „Lloyd“ donosi z przylądka Wrath: Parowiec norweski linii Ameryka—Trondhiemsfjord o pojemności 2737 tonn został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Zygmunt Rzewuski ze Słomnik (Król. Polskie), Dr Władysław Wayda z Wiednia, Dr Jan Walewski z Sanoka, Dr Roman Tenner ze Lwowa, Kazimierz Komorowski z Drohobycza, Dr Stanisław Małecki z Tarnowa, Bronisław Trzetrzewiński z Morska (Król. Polskie), Ks. Władysław Musielewicz ze Skały (Król. Polskie), Stanisław Zajączkowski z Wiednia, Julian Fürst z Wiednia, Józef Moszkowski z Łabędzia (Król. Polskie), Wojciech Strasser z Budapesztu.

NADESŁANE.

†

JÓZEF ROSIEWICZ

gospodarz z Pleszowa,

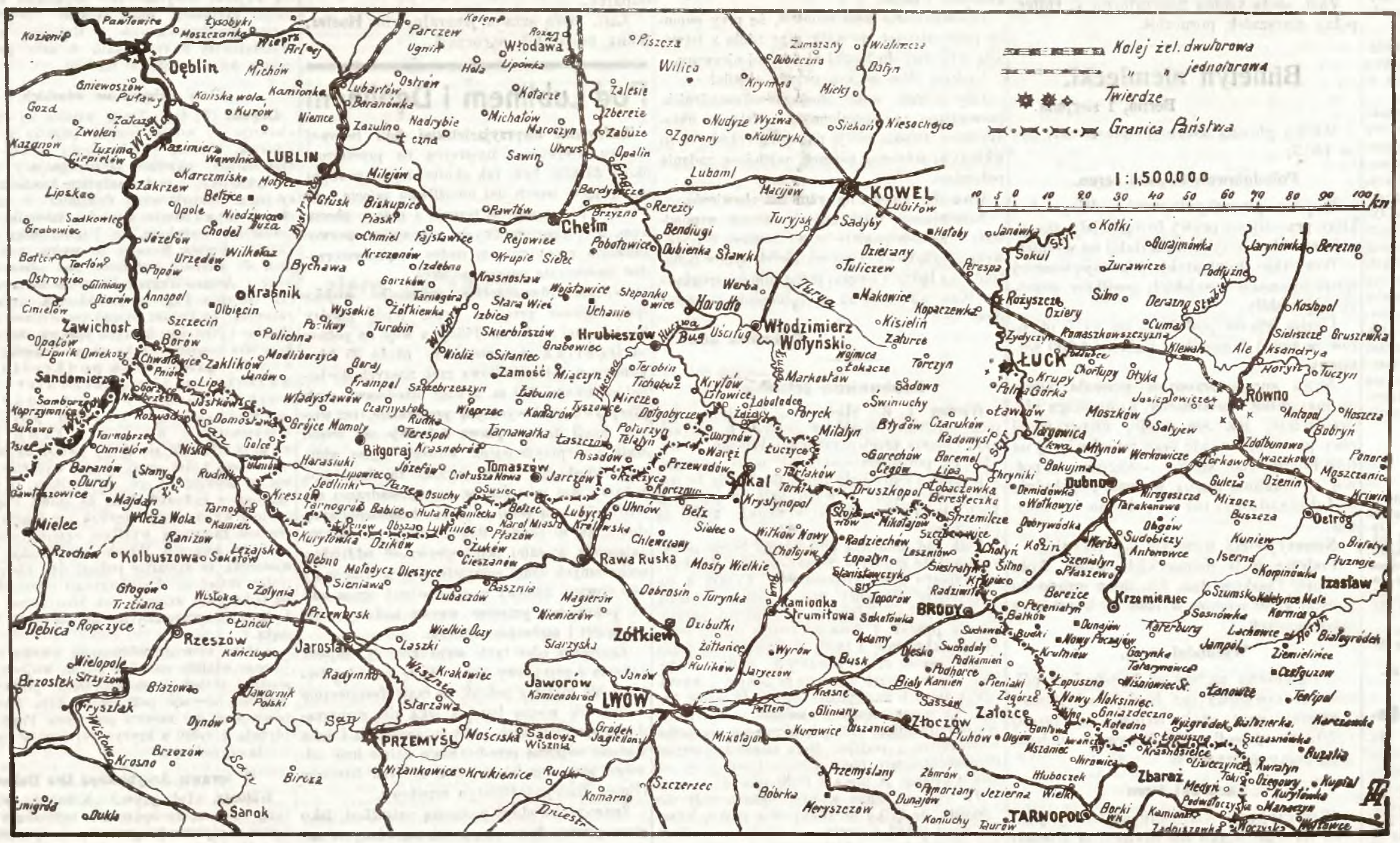
po długiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w 60 roku życia dnia 30 lipca 1915.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę z kościoła szpitala św. Łazarza o godzinie 2 popoł. wprost na cmentarz parafialny w Pleszowie, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w poniedziałek dnia 2 sierpnia b. r. w Pleszowie, na które stroskana żona wraz z dziećmi Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

TEREN WOJENNY W KRÓLESTWIE POLSKIEM.



Ćwierć wieku pracy dziennikarskiej i ciągłego postępu mieć będzie wkrótce za sobą

„GŁOS NARODU"

codzienne pismo polityczne bezpartyjne, które jako program postawiło sobie: wypracowywanie rodzimych sił w narodzie, a w szczególności dźwignięcie i rozwój żywiołu chrześcijańsko-polskiego w naszych miastach. Rosnące koło przyjaciół, którzy skupiają się przy tym programie, pozwala pismu na nieustanne doskonalenie się. Dzięki temu

wobec wojny światowej

mógł „Głos Narodu" stanąć na wysokości dziennikarskich zadań, dając Czytelnikom swym bogaty i z najpoważniejszych źródeł czerpany materyał informacyjny w telegramach, listach i artykułach. Znaczne rozszerzenie łamów przy dwurazowem wydaniu dziennika umożliwia szybkie i pełne odzwierciedlanie całego ogromu zdarzeń, jakie niesie przełomowa chwila obecna. Na tle tego przełomu wyłaniająca się na nowo

sprawa polska

w swem szerokiem międzynarodowem znaczeniu jest od początku wojny przedmiotem szczególnie bacznej uwagi „Głosu Narodu", który notuje wszechstronne fakty i objawy jej rozwijania się i zapisuje skrzętnie głosy opinii obcej, mogące być wskaźnikiem dla ukształtowania się przyszłości. Równolegle z tem „Głos Narodu" najżywszą uwagę poświęca

odbudowie kraju

nawiedzonego zniszczeniem wojny i opiece nad ludnością, dotkniętą jej klęskami, łącząc troskę o dzień dzisiejszy z wytężoną czujnością wobec jutra.

„Nic nad dobro narodu!" Temu wskazaniu pozostaje wiernym dziennik, który nigdy nie stał na usługach partyj i koteryj, który zawsze oceniał zjawiska naszego życia pod kątem interesu całości i w służbie najczystszych ideałów narodowych upatrywał swą racyę istnienia.

Założenie to odbija się w doborze piór i talentów, które stale lub przygodnie grupują się przy „Głosie Narodu". W ciągu wojny zabierali głos w różnych sprawach, lub zamieścili swe prace :

Dr Klemens Bąkowski, Prof. Fr. Bujak, F. Buynowski, X. Prof. Ant. Bystrzonowski, A. Chołoniewski, S. Chmurkowski, Dr Fr. Duda, Dr Tad. St. Grabowski, Jan Grzegorzewski, Inż. Tadeusz Harajewicz, Prof. Z. Jachimecki, X. Janicki, Prof. St. Jentys, Jan Kasprowicz, Dr Wilhelm Kahl, X. L. Kasprzyk, Prof. W. Klecki, Dr L. Kolankowski, Dr Feliks Koneczny, Prof. St. Kutrzeba, Dr Antoni Korczyński, X. Dr J. Korzonkiewicz, Red. Fr. Krysiak, Poseł Zygmunt Lasocki, Dr Ernest Łuniński, Jan Matyasik, X. Prof. Michalski, Wilhelm Mitarski, Dr Momidłowski, Dr J. Muczkowski, Prof. Fryderyk Müller, Inż. Tadeusz Niedzielski, Prof. Kazimierz Rogoyski, Prof. M. Rostworowski, Prof. W. Rubczyński, Dr Mikołaj Rudnicki, X. Dr Starowieyski, Wincenty Stroka, Prof. Wacław Sobieski, Prof. St. Surzycki, Dr J. Ujejski, Prof. L. Wachholz, Dr H. Wielowieyski, Roman Woyczyński, X. Adam Woroniecki, X. Prof. Kazimierz Zimmerman, Red. Witold N.skowski.

„GŁOS NARODU" rozporządza szeregiem własnych korespondentów w kraju i na obczyźnie.

„GŁOS NARODU" zamieszcza szybkie i dokładne sprawozdania z obszarów Polski, nawiedzonych wojną.

„GŁOS NARODU" daje barwne opisy walk naszych bohaterskich Legionów.

Wznowiony dział powieściowy przynosi zajmującą i doborową lekturę na wolne chwile.

Predpłata wynosi w Krakowie miesięcznie koron 2, kwartalnie 6, za odnoszenie do domu dopłata miesięczna 60 hal. Na prowincyi miesięcznie z dwurazową wysyłką kor. 3.30, z jednorazową 2.70. Kwartalnie z dwurazową wysyłką kor. 9.80, z jednorazową 8. Adres Administracyi: Kraków, ul. św. Tomasza, 35.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpow. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.